WYDANIE: ABCDEFG

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK X. | CZWARTEK, 13 PAŹDZIERNIKA 1932 | CENA 10 GROSZY. | Nr. 286

Łódź 13-X-32 A

KERSTEN ISBERG, słynna pływaczka szwedzka, ustanowiła nowy rekord światowy w pływaniu, przebywając trasę 200 jardów w ciągu 2:49.4.

KRÓLOWA GŁOSUJE. Podczas wyborów gminnych w Brukseli udział w głosowaniu wzięła również królowa belgijska.

ZAMACH NA POLSKI WĘGIEL NA ŚLĄSKU

Niemcy chcą zawładnąć polami górniczemi na pograniczu, obejmującemi 10 milj. tonn węgla

Burzliwe zebrania protestacyjne polskich górników

Katowice, 13 października.

Wielkie wzburzenie wywołała na Górnym Śląsku wiadomość, iż Niemcy

PLANUJĄ ZAMACH NA NASZE KOPALNIE,

znajdujące się na pograniczu.

W myśl układu polsko-niemieckiego zawartego w roku 1922 w Opolu, pokłady węglowe leżące pod ziemią po stronie polskiej należą do naszego kraju, natomiast leżące po stronie niemieckiej — do Rzeszy.

Układ ten, niestety jednak, zezwala na odchylenia od ogólnej zasady, o ile na to pozwalają lokalne warunki.

Obecnie posiadacze uprawnień górniczych po niemieckiej stronie zwrócili się do wyższego urzędu górniczego we Wrocławiu z prośbą o przyznanie im prawa eksploatacji pól górniczych po stronie polskiej.

Ze względu na to, że zarządy wielkiego przemysłu na polskim Śląsku, pozostające w rękach niemieckich, popierają te żądania,

NIEBEZPIECZEŃSTWO JEST DOŚĆ POWAŻNE.

W ostatnich dniach w Orzegowie pod Świętochłowicami, jako gminie zagrożonej akcją niemiecką, odbyło się wielkie zebranie, na którem obszernie omawiano sprawę zamachu na polskie kopalnie. W rezolucji podkreślono, że odstąpienie pól górniczych obejmujących około 10 miljonów tonn węgla zmniejszyłoby

POWAŻNIE POLSKI MAJĄTEK NARODOWY.

Ogromna ilość

ROBOTNIKÓW STRACIŁABY PRACĘ

co w obecnym okresie kryzysu gospodarczego jeszcze bardziej pogorszyłoby sytuację ludności polskiej na Śląsku.

Zebrani zwrócili się z apelem do władz polskich, by wszelkiemi siłami przeciwstawili się zaborczym planom niemieckim.

Podobne zebrania mają się odbyć w kilku innych miejscowościach którym grozi utrata pól granicznych.

Proces o przywłaszczenie samolotu w Warszawie

Znany lotnik cywilny uciekł zagranicę samolotem Aeroklubu. — Władze sprowadziły go do kraju

Warszawa, 13 października.

W tych dniach na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie, znajdzie się niezwykle ciekawa **sprawa o przywłaszczenie samolotu.** Pod zarzutem przywłaszczenia znajduje się jeden ze znanych lotników cywilnych.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Oskarżony lotnik otrzymał z Aeroklubu **samolot do odbycia określonego** lotu ćwiczebnego. Lotnik wystartował z lotniska, ale zamiast poszybować w określonym kierunku, poleciał zagranicę i wylądował w jednem z państw ościennych.

Po upływie paru godzin, członkowie aeroklubu, zaniepokojeni nieobecnością lotnika, rozpoczęli poszukiwania i stwierdzili, **że wylądował on poza granicami państwa polskiego.** Ponieważ trasa lotu była zupełnie inna od trasy przepisanej, **wydało się to aeroklubowi podejrzane.**

Do władz państwa, w którem wylądował lotnik, skierowano nakaz aresztowania go i przekazania władzom polskim. Przewieziony do Polski lotnik tłumaczył się, że musiał zmienić trasę lotu wskutek burzy, **okazało się jednak, że w czasie lotu była niezwykle piękna pogoda.**

Wątpliwości co do charakteru lotu, a tem samem sprawę ewentualnego przywłaszczenia samolotu rozstrzygnie sąd.

Sprawa ta wzbudziła wielkie zainteresowanie w sferach lotniczych i prawniczych, **gdyż jest to pierwszy tego rodzaju proces.** Obrony lotnika podjął się jeden z głośnych adwokatów warszawskich.

Zaostrzenie strejku włókniarzy

w zakładach przemysłowych Adolfa Horaka

Łódź, 13 października.

(it) Strejk włókniarzy w zakładach przemysłowych Adolfa Horaka, przybrał już w dniu wczorajszym zdecydowany charakter. Jak wiadomo, robotnicy, protestując przeciwko redukcji płac o 15 proc., **ogłosili codzienny 2-godzinny strejk włoski.**

Wczoraj, w godzinach popołudniowych odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli robotników i dyrekcji. — **Na konferencji nie doszło do porozumienia, wobec czego robotnicy zdecydowali się całkowicie porzucić pracę.**

W pierwszym rzędzie zastrejkowali robotnicy tkalni, którzy do pracy się nie zgłosili. Dziś mają również zastrejkować robotnicy przędzalni.

Trzy kobiety na stanowiskach sędziowskich

Nowe nominacje w sądownictwie polskiem

Warszawa, 13 października.

Jak się dowiadujemy, 7 b. m. P. Prezydent Rzplitej podpisał dekret, zawierający szereg nowych nominacyj w sądownictwie.

Wśród nowomianowanych znajdują się 3 kobiety, a mianowicie p. Irena Wajnikonis została sędzią grodzkim w Sosnowcu, p. Helena Lepiarzowa sędzią grodzkim we Lwowie, p. Wanda Helena Kamińska sędzią dla nieletnich w Warszawie (w miejsce zwolnionej z urzędu p. Wandy Grabińskiej — Wojtowiczowej, która przechodzi do adwokatury).

Złote monety pod podłogą

Dozorca podejrzany o zamordowanie właścicielki domu

Warszawa, 13 października.

Przed dwoma tygodniami pisaliśmy o tajemniczej śmierci właścicielki domu przy ul. Muranowskiej 2, Konstancji Kaznicowej. Wkrótce po zgonie Kaznicowej, jej generalny plenipotent i administrator domu, Michalski, został oskarżony o wielkie nadużycia, **dokonane na niekorzyść swej mocodawczyni.** Sprawa nabrała sensacyjnego posmaku, ponieważ rozeszły się pogłoski o nienaturalnej śmierci Kaznicowej.

Obecnie w śledztwie nastąpił zwrot

Prokurator wydał nakaz aresztowania dozorców domu, małż. Malinowskich, oskarżonych o współudział w zbrodni, otrucia Kaznicowej. W czasie rewizji w ich mieszkaniu znaleziono zakopane pod podłogą w ziemi złoto, a w sienniku znaczną ilość dolarów i rubli srebrnych. Dozorca nie umie wytłumaczyć, skąd ma te pieniądze.

Jak stwierdziło dochodzenie, zmarła pozostawała pod całkowitym wpływem administratora Michalskiego, który oprócz tego starał się o jej całkowite **sądowe ubezwłasnowolnienie.** Świadkowie zeznali, że w czasie choroby przepisane przez lekarza Pogotowia lekarstwa, podawano jej niewłaściwe, wlewając do ust środki o działaniu zewnętrznem. Przeciwko Michalskiemu również toczy się dochodzenie.

Prawdopodobnie nastąpi ekshumacja zwłok.

Dochodzenie karne

przeciwko 8 adwokatom łódzkim

Łódź, 13 października.

(i) Sprawa dochodzeń przeciwko adwokatom łódzkim, podejrzanym o nadużycia w nadzorowanych przez nich firmach, zatacza coraz szersze kręgi.

Jak już donosiliśmy wczoraj, urząd prokuratorski wydał nakaz aresztowania adw. Wojciecha Missali. Ponieważ adw. Missali nie było w Łodzi, urząd prokuratorski skomunikował się ze stołecznym urzędem śledczym, który aresztował adw. Missalę w Warszawie i przekazał go urzędowi w Łodzi.

W dalszym ciągu prowadzone jest też dochodzenie przeciwko aresztowanemu adw. Fruchtgartenowi.

Równocześnie, jak się dowiadujemy, urząd prokuratorski w Łodzi wszczął dochodzenie przeciwko jeszcze 8 adwokatom łódzkim, oskarżonym o podobne nadużycia. Nazwiska tych adwokatów trzymane są narazie w tajemnicy. (gr)

Straszliwa tragedja w Hamburgu

Hamburg, 13 października.

Fatalny splot wypadków z błahej przyczyny spowodował samobójstwo majstra ciesielskiego Pechera w Leezen koło Seegeburga. Stojąc na drabinie zaczepił on ubraniem o gwóźdź, a nie mogąc uwolnić ubrania poprosił żonę o pomoc.

Żona, schodząc z drabiny spadła i straciła przytomność. Pecher sądząc, że żona zabiła się, z przerażenia stracił zmysły i powiesił się. Żonę, która doznała wstrząsu mózgu, przewieziono do szpitala.

Pomoc w naturze

otrzymają bezrobotni w Łodzi

Łódź, 13 października.

(it) Dziś odbędzie się plenarne posiedzenie magistratu, na którem powzięte mają być uchwały w sprawie pomocy żywnościowej dla bezrobotnych. Jak wiadomo, magistrat rok rocznie prowadzi akcję t. zw. pomocy w naturze dla bezrobotnych pracowników sezonowych, wydając **racje węgla i żywności.**

W roku bieżącym sprawa ta nie była dotychczas załatwiona, a ponieważ okres zimowy już się zbliża, delegacje związków zawodowych wszczęły interwencję, domagającą się przyśpieszenia rejestracji bezrobotnych.

Dziś więc zapadnie w tej sprawie odpowiednia uchwała.

Warszawa, 13 października.

Wczoraj wieczorem zwolniony został z więzienia znany z głośnej afery złośliwego bankructwa bankier Kwinto.

Za zwolnienie Kwinty została wyznaczona kaucja w wysokości 150 tys. złotych. Sumę tę pokrył pewien obywatel ziemski gwarancją hipoteczną.

Rekordzistka rozwodowa w Paryżu

Kobieta, która ma 35 lat, była już 20 razy zamężna

Jakim powinien być idealny mąż?

(m) W Paryżu bawi obecnie słynna **Peggy Joyce**, znana nietylko w Ameryce ale i w całej Europie jako rekordzistka rozwodów. Pod tym względem pobiła ona istotnie rekord — **chociaż ma zaledwie 35 lat, zdążyła już dwadzieścia razy wyjść za mąż i rozwieść się.**

Nic więc dziwnego, że korzystając z jej pobytu w Paryżu, odwiedzili ją dziennikarze francuscy, by porozmawiać z tą, jedyną w swoim rodzaju, rekordzistką. Peggy Joyce chętnie przyjęła dziennikarzy i opowiedziała im długą historję swego życia. Jak twierdzą jej interlokutorzy z historją tą nie może się porównać najbardziej awanturnicza powieść.

Romantyczne przygody Peggy Joyce rozpoczęły się już bardzo dawno. **Gdy miała ona 15 lat uciekła z domu rodzicielskiego z jakimś cyrkowcem.** Cyrkowiec ten obiecał jej, że uczyni z niej artystkę o światowej sławie. Ale po dwuch latach Peggy porzuciła go, wychodząc w Kolorado zamąż.

Pierwsza miłość nie była szczęśliwa. Romantyzmu w niej było bardzo mało, a scen małżeńskich bardzo dużo. Peggy Joyce, nie namyślając się, rozwiodła się ze swym mężem **i po tygodniu wyszła zamąż po raz wtóry.** Ale i tym razem rozczarowała się szybko i rozwiodła się. I odtąd rozpoczęła ona prowadzić niezwykłe życie. Będąc piękną kobietą, nie mogła uskarżać się na brak adoratorów. Wychodziła zamąż, by po kilku miesiącach czy po roku rozwieść się i połączyć się węzłem małżeńskim z kimś innym.

W ten sposób miała **20 mężów**, ale z pewnością nie skończyła na tem jeszcze, gdyż po dziś dzień niemało jest jeszcze amatorów, chcących poślubić tę rekordzistkę rozwodów.

Jakie wymagania stawia Peggy Joyce swym mężom? Jaki mąż zadowoliłby ją tak dalece, że mogłaby już spokojnie żyć przy jego boku? Oto pytania, które zadali jej dziennikarze.

— Idealny mąż — mówi Peggń Joyce — powinien być przedewszystkiem bogatym człowiekiem oraz mieć sekretarza, który wypełniałby wszystkie jego obowiązki handlowe. **Najgorszą bowiem rzeczą jest, gdy mężczyzna nie ma czasu dla swej żony i z tego względu musi ją zaniedbywać.** Idealny mąż powinien być wiecznym kochankiem. Jeśli nie jest takim z przyrodzenia, powinien przynajmniej udawać, że takim jest. Nie powinien być pantoflarzem, przeciwnie, **powinien często kłócić się z żoną, ale powinien umieć się kłócić, t. j. czynić to w takiej formie, by nie urazić zbytnio swej żony.**

Idealny mąż nie powinien być abstynentem, gdyż poza tą zaletą często kryje się poważna wada. Idealny mąż powinien umieć zachowywać się przy stole, powinien wstawać wcześniej od **żony i pokazać się jej dopiero wówczas, gdy jest już umyty i ogolony.**

Idealny mąż **powinien często mówić żonie, że jest piękna i okazywać zazdrość, oczywiście w umiarkowanej formie.**

Idealny mąż powinien być wysoki i pod żadnym pozorem nie gruby.

Gdybym spotkała kiedyś takiego człowieka — mówi Peggy Joyce — i ożeniłby się on ze mną, zapewniam wszystkich, że byłabym szczęśliwą kobietą i nie rozwiodłabym się nigdy więcej. Cóż, kiedy idealnych mężów niema. A ci, którzy mogliby nimi być, nie zadają sobie zgoła żadnego trudu, nie rozumiejąc, że w ten sposób burzą swe małżeńskie szczęście.

Bracia, którzy są postrachem hoteli

Historja słynnych „szczurów hotelowych"

(x) W drugiej połowie sierpnia bieżącego roku, padł **blady strach na właścicieli hoteli w Tyrolu.** W tym okresie bowiem rozpoczęła się cała serja **tajemniczych rabunków w hotelach tyrolskich których ofiarą padali zamożniejsi przejezdni.**

Nie było dnia, aby w którymś z hoteli nie popełniono śmiałej kradzieży, przyczem **złodzieje kpili sobie z odległości i okradali hotele w dalszych nawet okolicach.** Ogólna suma strat, którą ponieśli wszyscy poszkodowani, wynosi wcale ładną sumkę 50.000 szylingów.

Policja w Innsbruku wszczęła energiczne dochodzenie w wyniku którego okazało się, że do Tyrolu przyjechali dwaj bracia Benno i Dawid Rükenstein, znani złodzieje hotelowi. Mimo, że policja nie miała przeciwko nim konkretnych dowodów, zaaresztowano obu braci.

Bracia Rükenstein mają za sobą bogatą przeszłość i są dobrze znani policji wszystkich krajów. Specjalnością ich jest wyłącznie okradanie gości hotelowych, innych przestępstw nie imają się.

W roku 1926, w czasie Zielonych Świąt dokonali oni zuchwałej kradzieży w najelegantszym hotelu na Semmeringu. Wkradłszy się do **apartamentu zajmowanego przez hrabinę Antoninę Esterhazy, skradli jej drogocenną kolekcję rodzinnych klejnotów.** Zaaresztowano ich wówczas w Wiedniu.

W roku 1925 odsiadywał już karę więzienia Benno Rükenstein. Został on schwytany w wielce dramatycznych okolicznościach, na gorącym uczynku włamania się do cudzego pokoju, w jednym z hoteli w Rzymie.

Włamywacza zauważył numerowy, który z pomocą reszty służby przytrzymał go aż do przybycia policji. Bracia Rükenstein, znane szczury hotelowe, bujali po świecie, zatrzymując się w najelegantszych hotelach, w których dokonywali włamań. Dali oni się dobrze we znaki właścicielom hoteli w Aleksandrji Berlinie, Neapolu, Rzymie, Pradze, Florencji i Tryjeście.

W czasie wcześniejszych aresztowań znajdowano przy nich zawsze chloroform i maskę chloroformową dla uśpienia ofiary, cały szereg pieczątek i przyborów do fałszowania paszportów.

W Wiedniu odsiadywali obaj bracia również karę więzienia. Mimo ciągłych kar, nie chcieli oni zrezygnować ze swej zbrodniczej działalności i wyjechali do Marienbadu i Karlsbadu, gdzie kontynuowali swój niecny proceder.

W Karlsbadzie zmienili oni nawet swój stały system włamań i postępowali w bardziej sprytny sposób. Bracia przychodzili na dancing hotelowy, przyczem jeden z nich prosił upatrzoną ofiarę do tańca. W czasie tańca i flirtu z przystojnym mężczyzną, brat ogałacał doszczętnie pokój naiwnej tancerki.

350 złotych

za jeden włosek z rzęs..

(lu) — Artystki filmowe — jak wiadomo — bardzo wysoko cenią swą urodę. Każda z nich ubezpieczona jest w towarzystwie asekuracyjnem na ogromne sumy. Jedna ubezpiecza swój kształtny nosek, inna

rasowe nogi

i t. d. Że cena urody artystek filmowych jest bardzo wysoka, świadczy o tem niezwykły, jak na nasze stosunki, proces, jaki odbył się ostatnio w Paryżu.

Oto znana artystka filmowa, pani Erna Velle, skierowała do sądu skargę na wytwórnię, żądając

35.000 złotych odszkodowania

za spalone przez nieostrożność operatora filmowego jej rzęsy. Operator mianowicie zbyt blisko przysunął do jej twarzy wielką lampę łukową podczas zdjęć, wskutek czego artystka straciła rzęsy na obu powiekach.

Pełnomocnik wytwórni dowodził w sądzie że rzęsy ludzkie najwyżej posiadają sto włosków, wypadałoby więc, że wytwórnia ma zapłacić za każdy włosek 350 złotych, co zdaniem pełnomocnika jest ceną

zbyt wygórowaną

w dzisiejszych czasach.

Sąd uznał wywody przedstawiciela wytwórni za słuszne i wartość jednego włoska określił na...

jeden złoty.

Artystka otrzymała więc odszodowanie w sumie 100 złotych.

Krwawa zemsta gangsterów

Herszt bandytów chicagowskich zamordowany przez konkurentów

(y) Policja nowojorska prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie tajemniczej zbrodni, która rzuca charakterystyczne światło na zuchwałą i bezkarną działalność groźnych organizacyj gangsterów. Jak się okazuje, władze mimo olbrzymiego aparatu, którym posługują się w walce z plagą bandytyzmu, są zupełnie bezradne wobec niezwykłej potęgi band, wyposażonych w najnowsze udoskonalenia techniczne i niebywałą organizację, naskutek której są oni poprostu nieuchwytni. Najbardziej jaskrawo występuje ta przewaga band nad policją *podczas walk, jakie między sobą prowadzą poszczególne organizacje konkurencyjne, na tle których stale dokonywane są zbrodnie, przyczem policja nie jest absolutnie w stanie ani wyświetlić tych wypadków ani też ukarać winnych.*

Podobny niezwykle sensacyjny wypadek zbrodni miał niedawno miejsce. W tych dniach *zamordowany został szef bandytów Józef Bloom, skazany na śmierć przez sąd konkurencyjnej organizacji.*

Bloom należał do typu bandytów gentelmanów, z którymi walka policji na terenie amerykańskim jest szczególnie utrudniona. Potrafił on się tak zręcznie maskować i ukrywać przed okiem władz, iż nie można mu było nigdy nic absolutnie dowieść. Pozatem posiadał bardzo rozległe stosunki wśród wpływowych czynników. Mimo to nie było dla nikogo tajemnicą, iż Bloom stał na czele rozgałęzionej i potężnej organizacji zajmującej się głównie *przemytem rumu.*

Bloom miał olbrzymie dochody i posiadał *rachunki bieżące w wielu bankach.* Przemytem sam się nie zajmował, pracę tę pozostawiał swoim podwładnym. Sam on przeprowadzał jedynie tranzakcje finansowe i trudnił się sprzedażą przemycanych towarów.

Bloom posiadał własną willę i prowadził żywot zamożnego obywatela. Posiadał również własny samolot, którym podejmował często dalekie podróże. — Przed siedmiu tygodniami nagle zniknął bez śladu. Gdy w ciągu dwuch tygodni nie dawał o sobie znaku życia, służba zawiadomiła policję. Poszukiwania w ciągu długiego czasu nie dały żadnego rezultatu. Dopiero w tych dniach znaleziono na brzegu New Jersey *beczkę do cementu, w której mieścił się trup Blooma w stanie całkowitego rozkładu.*

W pierwszej chwili władze nie miały najmniejszych wątpliwości, iż zbrodnia została dokonana przez gangsterów. *Gangsterzy mają zwyczaj ukrywania zwłok zamordowanych ofiar w beczkach lub też workach* i umieszczają je umyślnie w takich miejscach, gdzie niewątpliwie zostaną odnalezione przez policję. Tak też było i tym razem.

Policji udało się stwierdzić iż morderstwo zostało dokonane przez kanadyjską bandę, *której zależało na usunięciu Blooma, stojącego na czele konkurencyjnej organizacji.*

Huragan nad Riwjerą

Riviera francuska została nawiedzona straszną burzą. Huragan, który nawiedził szereg miejscowości kuracyjnych jak Saint Maxime, Cannes i Cap d'Antibes, wyrządził wielkie szkody. — Powyżej fragment promenady wzdłuż brzegu morza Śródziemnego.

Człowiek,

który wygrał wojnę

Jest nim genjalny badacz szyfrowanych depesz

(m) Wojnę wygrała nie armja, lecz „40 O. B." — twierdzi w swej książce p. t. „Jak była wygrana wojna" Cleland Hoy, wybitny historyk wojenny.

Zdanie to, napozór nieco niezrozumiałe, wyjaśnia się, gdy wspomnimy, że inicjałami 40 O. B. oznaczony jest 40-ty pokój w gmachu angielskiej admiralicji, znanym pod nazwą Old Building (stary gmach).

W tym to pokoju w czasie wojny prowadzono gorączkową pracę nad rozszyfrowaniem tajnych depesz niemieckiego sztabu generalnego, które zdołano przełapać. Niekiedy **w ciągu jednego dnia rozszyfrowano do 2000 depesz,** które zdołała przełapać angielska radjostacja. W ciągu całej działalności „40 O. B." nie było wypadku, by do najbardziej trudnego szyfru nieprzyjacielskiego nie znaleziono klucza.

W pokoju tym pracowali najbardziej zaufani ludzie. W najgłębszej tajemnicy przechowywali oni teksty odszyfrowanych depesz i nawet gabinet ministra nie zawsze był dokładnie poinformowany o ich treści.

Szefem tego biura był **uczony sir Alfred Ewing,** który posiadał nieprawdopodobny talent przy rozwiązywaniu kryptogramów wszelkiego rodzaju. Najbardziej zdolny układacz szyfrów w niemieckim sztabie generalnym nie mógł równać się z tym małym człowieczkiem, tak bardzo niepozornym, że nikt nie zwracał na niego uwagi.

O Ewingu opowiadano, że jest to człowiek, który dla rządu angielskiego przedstawia większą wartość aniżeli miljon funtów. Gdyby ten człowiek umarł w czasie wojny, mogłoby to pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki.

Spór o ducha

toczą dwa medja angielskie

(m) Czy medjum może „opatentować" swego ducha-opiekuna? To pytanie jest obecnie przedmiotem niezwykłych dyskusyj w kołach angielskich spirytystów. Spór z tego powodu wynikł pomiędzy dwoma medjami: Estellą Roberts i Johnem Meyerem. Estella Roberts przez 10 lat korzystała z „usług" ducha indjanina „Czerwonego Obłoku". Gdy ostatnio John Meyer zaczął twierdzić, iż objawia mu się duch tego samego indjanina, Estella Roberts oskarżyła go o niedozwolone praktyki.

— Medjum nie ma prawa opatentować swego ducha — twierdzi John Meyer.

— To jest tylko mój duch i ja go nie odstąpię — woła Estella Roberts.

Jak widać z powyższego, nawet w świecie duchów, oddalonym od wszelkiego materjalizmu istnieje prawo własności prywatnej. I pomyśleć, że komuniści chcieliby to prawo zlikwidować na ziemi

Groźni bandyci przed sądem krakowskim

Echa zamordowania dwuch wywiadowców policji.—Michalski, jeden z hersztów krwawej szajki, na ławie oskarżonych

Kraków, 13 października.

Przed sądem okręgowym rozpoczęła się wczoraj sprawa przeciwko Romanowi Michalskiemu, Władysławowi Makowiczowi, Władysławowi Piątkowskiemu i towarzyszom. Oskarża prok. Müller. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczy so. Stuhr, wotują sędziowie Florek i Solecki. Michalskiego i Makowicza broni adw. dr. Artur Kruh z Wielopola. Pozostali oskarżeni nie mają obrońców.

Wedle brzmienia aktu oskarżenia na terenie Krakowa działała od dłuższego czasu szajka zuchwałych bandytów-kasiarzy, którzy dokonali szeregu włamań. Do szajki tej, której hersztem był Michalski, należał, prócz innych, nieżyjący już obecnie Augustyn Makowicz i Franciszek Mikołajczyk.

Między innymi włamali się oni do firmy Zieleniewski, do Akademji Umiejętności, spółki „Spójnia budowlana", firmy Suchard, dyrekcji kolei, Banku Zaliczkowego, kasy chorych w Podgórzu, drukarni związkowej i t. d.

Policja mimo wysiłków nie była w stanie ująć sprawców tych włamań.

Wreszcie w dniu 19 sierpnia ub. roku posterunkowy policji Krzywda zauważył na ul. Salinarnej Michalskiego, KTÓREGO POZNAŁ I CHCIAŁ ZATRZYMAĆ.

Michalski rzucił się do ucieczki. Post. Krzywda rozpoczął, wraz z licznymi przechodniami pogoń za opryszkiem. Na nasypie kolejowym Michalski dobył rewolweru

I POCZĄŁ SIĘ OSTRZELIWAĆ.

Dopiero po paru godzinach został on ujęty.

Następnego dnia przed południem skutego w kajdany Michalskiego odprowadzali do sędziego śledczego wywiadowcy policji Mikrut i Bukowski. Gdy znaleźli się obok bramy więziennej, z za węgła domu wypadli dwaj wspólnicy Michalskiego, Makowicz i Mikołajczyk. Zasypali oni

OBU WYWIADOWCÓW GRADEM KUL.

MIKRUT i BUKOWSKI PADLI NIEŻYWI.

Makowicz i Mikołajczyk razem z Michalskim rzucili się do ucieczki, a gdy natknęli się na wywiadowcę Witkowskiego, zranili go również ciężko, tak że przebywa on dotychczas jeszcze w szpitalu.

Bandyci wskoczyli do pustej dorożki i poczęli uciekać. W czasie dalszego pościgu

MIKOŁAJCZYK ZOSTAŁ ZABITY,

a Makowicz i Michalski osadzeni w więzieniu.

Makowicz po kilku miesiącach powiesił się w więzieniu, tak że z głównych przywódców szajki zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych tylko Roman Michalski.

Akt oskarżenia zarzuca mu włamanie z bronią w ręku, gwałt publiczny i usiłowanie morderstwa wywiadowcy Krzywdy. Pozostali oskarżeni pociągnięci zostali do odpowiedzialności za pomoc udzieloną bandytom. Rozprawę rozpisano na cztery dni. W sobotę zapadnie prawdopodobnie wyrok.

Do sprawy wezwano 50 świadków. Po odczytaniu aktu oskarżenia odroczono sprawę do dnia dzisiejszego w celu przesłuchania świadków.

Lokator-niemowa

sam przyszedł do sądu bronić się przed eksmisją

Dramatyczna sprawa w łódzkim sądzie okręgowym

Łódź, 13 października.

(i) Sąd okręgowy w Łodzi, wydział cywilno-odwoławczy. Drobna sprawa o eksmisję, sprawa, jakich wiele, ale jakże charakterystyczna, jak bardzo wzruszająca w swej wielkiej tragedji.

Sesja zbliżała się ku końcowi. Komplet sędziowski był już wyraźnie zmęczony. Wiele spraw przewinęło się tego dnia na wokandzie. Wiele spraw trudnych, nużących. Aż wreszcie przyszła ostatnia sprawa o eksmisję. *Lokator przegrał w I-ej instancji, a teraz II-ga instancja ma wydać ostateczną decyzję.*

Przy stoliku dla powoda zajmuje miejsce adwokat, rzecznik właściciela nieruchomości. Z drugiej strony, nieśmiałym krokiem zbliża się nędznie ubrany człowiek. To lokator. Chce się bronić sam. W lewej ręce trzyma jakiś papier. W prawej — zaciska pokaźną kupkę bilonu. Czy ma coś do powiedzenia?—pyta sędzia.

Pozwany mruczy coś niewyraźnie. Daremnie wysilają się sędziowie — nie mogą nic zrozumieć. I wywiązuje się następujący djalog, *dziwny djalog, w czasie którego sędzia musi sam stawiać pytania i sam na nie odpowiadać.*

— Proszę powiedzieć wyraźniej. Czy pan nie może mówić wyraźniej?

Pozwany znów coś mruczy.

— Więc pan nie może mówić wyraźniej? Zdaje się, że pan nie mówi po polsku? Racja, przecież pan mówi po niemiecku. Tak, zdaje mi się, że pan mówi po niemiecku....

Pozwany w dalszym ciągu mruczy, patrząc bezradnie na sędziów i kolejno przenosząc swój wzrok na papier, trzymany w lewej ręce i na bilon, zaciśnięty w prawej.

— Panie mecenasie — zwraca się wreszcie sędzia do rzecznika przeciwnej strony. — Pan rozumie po niemiecku. Niech pan go zapyta, co on mówi, bo my nic nie rozumiemy.

Adwokat zbliża się do swego „przeciwnika". Nasłuchuje pilnie i wreszcie rozkłada ręce.

— On nie mówi po niemiecku, proszę sądu. To nie jest po niemiecku. Zupełnie nie rozumiem, co on mówi.

Chwila konsternacji na sali. Biedny lokator błagalnym ruchem wyciąga papier do sędziego.

I wówczas rozwiązano tajemnicę. *Biedny, wynędzniały lokator był... niemową.* Wie, że nie umie mówić, wie że go nikt nie zrozumie, ale czyż ma pieniądze na adwokata? Musiał przyjść sam. Bełkotał coś niewyraźnego, pragnąc całą duszą, by sąd zrozumiał i wszedł w jego położenie. Oto przyniósł garść bilonu. Wszystko, co zdołał zebrać. Chce to zapłacić, byle go tylko nie eksmitowano. Przyszedł sam, niemowa, by się bronić przed chłodem ulicy...

Niestety, miał zbyt mało pieniędzy. Wzruszeni byli sędziowie, wzruszona była publiczność. Ale prawo jest surowe. I z ciężkim sercem nakazali sędziowie eksmisję...

Uczeń gimnazjum oskarżony o morderstwo

Zabił szofera taksówki, któremu miał zrabować przeszło 500 złotych.—Aresztowany nie przyznaje się do winy

Warszawa, 13 października.

Wczoraj w sądzie okręgowym w Łomży rozpoczął się proces 17-letniego Zbigniewa Szczygliński, ucznia 6-ej klasy gimnazjum im. Prezydenta Mościckiego w Ostrowiu Mazow., oskarżonego *o zamordowanie na szosie Zambrowskiej szofera taksówki Izraela Keltera.*

Szczygliński sam zgłosił się do policji i zeznał, że przez nieostrożność zastrzelił szofera. Szczygliński był słabym uczniem, *wpadł w złe towarzystwo i wykoleił się.* Przestał chodzić do gimnazjum i przed Wielkanocą usunięto go ze szkoły.

Matka chłopca, nie mając środków pieniężnych na dalsze kształcenie syna, *wysłała go do krewnych, Zajączkowskich do Warszawy.* Chłopiec miał się u nich uczyć i zdawać jesienią do 8-ej klasy.

W pierwszych dniach kwietnia chłopiec pojechał do Warszawy, gdzie zgłosił się do wuja Zajączkowskiego, którego poprosił o pożyczkę 50 złotych, tłumacząc, że musi powrócić do Ostrowia Mazowieckiego *po zapomniane książki.* Zajączkowski wręczył chłopcu żądaną sumę. Szczygliński, zamiast pójść na dworzec, udał się na postój taksówek, wynajął samochód Izraela Keltera i kazał mu jechać do majątku ziemskiego Reklewice pod Pułtuskiem, gdzie mieszkał jego przyjaciel szkolny.

W drodze Szczygliński zmienił zamiar i kazał się wieźć do Ostrowia Mazowieckiego. Na szosie Zambrowskiej Szczygliński *zaczął oglądać rewolwer. W pewnym momencie — jak zeznał w policji — padł strzał.*

Kula ugodziła szofera w tył głowy, Szczygliński skoczył na przednie siedzenie i zahamował samochód. Następnie bojąc się odpowiedzialności, uciekł szosą Zambrowską w stronę Warszawy. Po przybyciu do Warszawy, Szczygliński *zgłosił się do policji, gdzie opowiedział całą historię.*

Wyjaśnienia te wydały się prokuratorowi mocno podejrzane, gdyż według zeznań rodziny zastrzelonego, miał on przy sobie 600 zł., z sumy zaś tej znaleziono przy nim tylko 73 zł. Zachodziła więc możliwość mordu rabunkowego, tem prawdopodobniejsza, że młody wykolejeniec zdradzał pewne instynkty przestępcze.

O charakterze i usposobieniu młodego chłopca bardzo niekorzystnie zeznawali jego nauczyciele i koledzy. Oskarżony, Szczygliński odpowiada z więzienia.

Wyroku należy się spodziewać późnym wieczorem.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Symulował chorobę oczu

i powędrował do więzienia

Poznań, 13 października.

Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę strzelca Semena Łukienniuka z 58 p. p., który po wcieleniu do wojska zaczął symulować chorobę oczu.

Udawał on, że zdaleka nic nie widzi, zwłaszcza, gdy chodziło o strzelanie, w grach i zabawach sportowych natomiast wykazywał nadzwyczajny wzrok.

Na rozprawie Łukienniuk starał się wmówić sądowi, że choruje ciężko na oczy, lekarze jednakowoż stwierdzili u niego tylko... symulację.

W związku z tem sąd skazał Łukienniuka, który jest rusinem i pochodzi z Kołomyji, na jeden rok i 6 miesięcy więzienia.

Uciął nos przeciwnikowi

Krwawy spór w czasie gry w karty

Poznań, 13 października.

W czasie gry w karty przy ul. Wały Królowej Jadwigi doszło do ostrego nieporozumienia między dwoma wyrostkami, Bilskim i Zdrojowym. Rozwścieczony Zdrojowy wyjął nóż i w bójce uciął przeciwnikowi nos.

Rannego Bilskiego przewiozło pogotowie do szpitala celem przeprowadzenia odpowiedniego zabiegu chirurgicznego. Nożownikiem Zdrojowym zajęła się policja.

Poradnik astrologiczny

13 października urodzeni (pod znakiem Wagi) — posiadają charakter otwarty i szczery cechuje ich szybka orjentacja w każdym kierunku, silne i decydujące postanowienia, umiejętność skupienia myśli, przeczucia i dar wrodzony do odgadywania myśli.

W najcięższych przejściach życiowych umiejętnie sobie radzą, łatwo wrogów zwyciężają i dochodzą do pożądanego celu. Dzięki przesileniu ciężkich warunków życia, nastąpi ogólna poprawa, będą żyć w dostatku i zabezpieczą swoją przyszłość. Będą przechodzić wiele nieporozumień w małżeństwie przez intrygi osób bliskich, lecz pomimo tego pogodzą się; będą zadowoleni i szcześliwi. W późniejszych latach oczekuje ich powodzenie w interesach handlowych, będą mieć okazje dorobienia się większego majątku, o ile będą dbać o to, posiądą własną realność w której stale zamieszkają. Ostrożność powinni zachować w zawieraniu spółek.

Największy wpływ na nich ma Jowisz, szczęśliwy miesiąc kwiecień, daty dnia 3, 10, 17, 24, liczby loteryjne 32972.

Przeważnie chorują z powodu silnych wzruszeń i podrażnień nerwowych, odczuwają drżenie serca i skłonni są do samobójstwa.

Jeżeli ich rok urodzenia podlegał wpływom Marsa, to będą mieć zatargi z władzami i przechodzić nieprzewidziane procesy z powodu intryg wrogów w 1936 i 1943 roku.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hartmana (Młynarska 1) W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27). (p).

Grand Kino

Genjalny twórca „Wielkomiejskich ulic" D-ra Jekylla i Mc Hyde **Rouben Mamoulian** stworzył arcydzieło które przewyższa „Paradę miłości" p. t.

Kochaj mnie dziś

Komedja muzyczna pełna dowcipu, wesołości, pikanterji.

W rolach głównych ulubieńcy świata **Maurice Chevalier** oraz **Jeanette Mac Donald.**

Dziś rewelacyjna premjera

Początek o godz. 4-ej. — Passe-partout i bilety ulgowe nieważne do odwołania.

Coś dla każdego

Kałabuszkin poszukuje nowego kasjera. Zgłasza się pewien młodzieniec.

— Więc pan chce zostać u mnie kasjerem? — pyta Kałabuszkin.

— Oczywiście...

— Dobrze... Referencje pańskie odpowiadają mi... Przypuszczam, że pan umie obchodzić się z kasą?...

Kandydat na kasjera machnął wesoło ręką i odparł:

— Bądź pan zupełnie spokojny!... Będę się z nią tak obchodził, jakby to była moja własna kasa!.

***

Do kliniki przywieźli chorego pana Lipowera. Pani Lipowerowa oczywiście towarzyszy swemu mężowi.

— Czy mąż pani ma pyjamę? — zwraca się pielęgniarka do pani Lipowerowej.

Pani Lipower wzrusza ramionami i odpowiada:

— Ja nie mam pojęcia, czy to się tak nazywa, ale w każdym razie mogę pani powiedzieć to jedno: — jego strasznie żołądek boli...

***

Mc. Pherson, szkot z Edinburga, i jego małżonka słuchają radja. To znaczy: — tylko on słucha przemówienia na temat bezrobocia przy pomocy jedynej słuchawki radjowej, będącej w domu, gdyż głośnika niema, i powtarza wszystko, co słyszy, swej małżonce.

Nagle wybucha głośnym śmiechem...

— Co się stało? — pyta małżonka. — Dlaczego się śmiejesz w czasie przemówienia?...

— Bo pomyśl tylko!... Przemówienie skończyło się w tej chwili i... — znowu wybucha śmiechem — my tu siedzimy spokojnie, a tam... chodzą teraz z tacą i zbierają datki dla biednych!...

***

Poznali się w ogrodzie. Od udawał miljonera, mówił o swych kapitałach w banku, ona — była skromną urzędniczką i posiadała w banku uzbierane 200 złotych. On twierdził, że się z nią ożeni, ale musi mu przedtem dać swą książeczkę bankową.

— Nie rozumiem — odparła — twierdzisz, że jesteś miljonerem, więc poco ci są potrzebne moje 200 złotych?...

On spojrzał na nią dumnie i odparł z pompatycznym gestem:

— Nie rozumiesz?... Gdzie ja w tych czasach zmienię miljon złotych?

***

Matka do córki, która pudruje sobie twarz przed lustrem:

— Panna z pieniędzmi musi być brzydka, moja droga... Nie upiększaj zbytnio swej twarzy, bo nasi wierzyciele staną się bardziej nerwowi...

TEATR MIEJSKI.

Dziś w czwartek po cenach zniżonych oraz w sobotę o 4-ej popołudniu dla młodzieży po cenach najniższych pierwszorzędnie wystawiona i zagrana groteska bohaterska Calderona „Circe" w wybornej inscenizacji dyr. St. Wysockiej z p. Grabowską w roli tytułowej.

W piątek i w sobotę wieczorem „Marjusz" głośnego Pagnol'a. Udział biorą: Chojnacka Wasiutyńska Balcerzak, Wanawer Znicz i inni.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i codziennie wieczorem bawi i fascynuje publiczność satyryczna komedja B. Shawa „Lichwa mieszkaniowa". W próbach pod kierownictwem dyr. St. Wysockiej frapująca sztuka Sermenta „Umiłowany Leopold".

OPERETKA W TEATRZE POPULARNYM (Ogrodowa 18).

Dziś i codziennie, ostatnie dni „Księżna-Cyrkówka" operetka w 3 aktach. — Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10—2 i od 5—10 wiecz.

Trzecia zima kryzysowa

Pomoc dla bezrobotnych musi być wydatniejsza

Wchodzimy w okres trzeciej zimy kryzysowej. Poraz trzeci skupić musimy wszystkie nasze siły, aby

wytrwać,

aby nie dać się nadciągającym trudnościom.

Bo wiadomo — zima to najcięższy okres dla bezrobotnych, pozbawionych pracy, chleba i dachu nad głową. Zima, to próba wytrwania. Zima — to wreszcie pole najcięższej walki z kryzysem.

Nie pierwsza to bitwa zimowa, jaką may stoczyć z molochem kryzysowym. Dziś mamy już więcej

doświadczenia

w tej walce życiowej i to może stanowi jedyną naszą siłę. Mamy już zorganizowany aparat niesienia pomocy bezrobotnym. Ale te różne dodatki „kryzysowe" prawdopodobnie nie wystarczą. Już dziś należy się liczyć z tem, że

okres zimowy będzie ciężki.

Trzeba będzie pomocy nie poszczególnych instytucyj, lecz całego społeczeństwa. Ci, którzy jeszcze mają pracę i dach nad głową, muszą przyjść z pomocą swym bliźnim, którzy już pracy nie mają i mieszkają (dosłownie) na ulicy.

Pomoc taka może być udzielana w różnorakiej formie. Niechaj bogatsze rodziny, jak w zeszłym roku, zapraszają na obiady

biedne dzieci

ze szkół powszechnych. Niechaj przynajmniej dzieci bezrobotnych nie zaznają głodu. Niech przynajmniej raz dziennie zjedzą ciepłą strawę. Pamiętać należy o tem, że w domu nie otrzymują one przeważnie żadnego pożywienia, a w najlepszym razie suchy kawałek chleba. Dla dzieci musi się znaleźć

łyżka ciepłej strawy!

Wiadomo, że dziś nikt nie wyrzuca starej odzieży. Sprzedaje się ją handlarzom. Ile może dać handlarz za starą marynarkę lub stare spodnie?... Najwyżej kilka złotych..

Dla was jest to kilka złotych, dla nędzarza

kwestja życia i śmierci.

Bo stara marynarka może go uchronić od mrozu, od przeziębienia. Nędzarz, nie mający co na siebie włożyć, marznie na ulicy, pod płotem. Nie sprzedawajcie odzieży!

Podarujcie ją nędzarzom, którzy w porze zimowej giną z zimna!

Hallo! Tu radjo!..

CZWARTEK, dnia 13 października 1932 r.

11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wois. St. Meteor. dla kom. lotniczej.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05—12.10: Odczytanie progr. na dzień bież.
12.10—12.20: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej
12.20—12.30: Płyty gramofonwe.
12.30—12.35: Komunikat meteorologiczny.
12.35—14.00: Poranek szkolny z Filharmonji Warszawskiej.
14.00—16.00: Przerwa.
16.00—16.15: „Najwłaściwsze zabawki dziecięce" wygł. p. Kazimiera Kozłowska.
16.15—16.30: Lekcja języka francuskiego kurs średni. Lektor L. Ropuigny.
16.30—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00: „Idea Jagiellońska w historji polskiej i powszechnej", wygł. prof. Stanisław Zakrzewski.
17.00—17.40: Płyty gramofonowe.
17.40—17.55: Odczyt aktualny.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.45: Muzyka lekka i taneczna.
18.45—18.55: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.
18.55—19.15: Rozmaitości.
19.15—19.20 Komunikat Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, repertuar teatrów.
19.20—19.45: Feljeton literacki p. t. „Literatura straganów", wygł. p. Zegadłowicz.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
20.00—21.00: Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota.
21.00—21.30: Arje i pieśni w wyk. Nadiny Komisars (sopr.) i L. Urstein (akomp.)
21.30—22.15: Słuchowisko pt. „Jutro" podług Conrada w radjofonizacji p. M. Meliny.
22.15—22.55: Muzyka taneczna.
22.55—23.00: Urzędowy Komunikat Państwowy Istytutu Meteor. i komun. policyjny.
23.00—23.30 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.30. *Brno.* „Kostana", op. Konjowicza. Tr. z Teatru Narod.

20.05. *Królewiec.* „Carmen" op. Bizeta. Tr. z Opery Miejsk.

20.05. *Wiedeń.* Wieczór Beethovena. Tr. z Musikvereinssaal.

20.10. *Kopenhaga.* Koncert symf. z udz. Grzegorza Piatigorskiego.

20.40. *Medjolan.* „Mignon", opera Thomasa.

20.45. *Rzym.* Koncert symfoniczny.

20.55. *Hilversum.* Tr. koncertu symfon. z Concertgebouw w Amsterdamie.

21.10. *Berlin.* Koncert symfoniczny.

21.30. *Paryż.* „Nina Rosa", oprt. Romberga. Tr. z Theatre du Chatelet.

Zawodowa złodziejka-właścicielką domu

Sąd wileński skazał ją na trzy lata więzienia

Wilno, 12 października.

W kwietniu b. r. pisaliśmy szczegółowo o śmiałej kradzieży w mieszkaniu dr. Abrama Kopelmana, przyczem zostało ustalone, że kradzież popełniła zawodowa złodziejka, która grasowała w całej Polsce.

Stwierdzono, że złodziejka działała pod różnemi nazwiskami, podając się za Aleksandrę Królową, Annę Gajewską, Antoninę Styjeńską i Aleksandrę Oksień ską.

Pozatem ustalono, że złodziejka posiada w Warszawie dom.

Do dr. Kopelmana zgodziła się, ona jako służąca i już po 4-ch dniach okradła go, zabierając najcenniejsze rzeczy, na sumę koło 5,000 zł.

Wyjechała następnie z Wilna do Landwarowa autobusem, tam wsiadła do pociągu z zamiarem ucieczki w kierunku Warszawy. Policja ujęła ją koło Grodna.

Onegdaj odbyła się w Sądzie Okręgowym sprawa, podczas której złodziejka o 4-ch nazwiskach tłumaczyła się, że rzeczy nie skradła, a otrzymała je od sublokatora doktora A. Kawalerczyka.

Sąd skazał ją na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na okres 5 lat.

Jak nas informują, złodziejka zostanie przesłaną do Sosnowca, gdzie stanie przed sądem za okradzenie sędziego.

Przypadkowe karjery

Jak biedna urzędniczka została artystką?

(lu) — Gdy zapytano pewnego reżysera co należy czynić, aby zostać gwiazdą filmową lub teatralną, zagadnięty odparł:

— Trzeba mieć troszkę talentu, lecz znacznie więcej szczęścia...

Sam talent nigdy nie wystarcza. Ileż to młodych talentów artystycznych ginie marnie w cieniu nikomu nieznanej sławy, tylko dlatego, że nikt nie zatroszczył się o ten talent, nikt nie chciał się nim zająć... Bo talent jest jak najpiękniejszy kwiat — trzeba go

pielęgnować.

Dlatego też większość gwiazd artystycznych zrobiła karjerę tylko dzięki przypadkowi.

O takich dwuch, niezwykłych przypadkach donosi ostatnio prasa zagraniczna.

Pani Erika Falgar była sobie zwykłą urzędniczką prywatną. Zarabiała niewiele, ot, tyle tylko, aby jakoś wyżyć i nie umrzeć z głodu. Posiadała piękny głos, lecz nikt nie zajął się nią,

nikt nie pomyślał o tem,

aby cudowny ten talent głosowy należycie rozwinąć. Owszem zdarzało się nieraz, że koleżanki w biurze oklaskiwały ją rzęsiście, gdy śpiewała najnowsze piosenki lub arje operowe, lecz na tem kończyło się zainteresowanie osób obcych talentem śpiewaczym pani Falgar.

Na lato pani Falgar wyjechała na wieś. I jak to bywa na wsi, śpiewała często przy otwartem oknie. Traf chciał, że opodal mieszkał pewien

dyrektor teatralny.

Słysząc głos pani Falgar, sądził, że jest to płyta najznakomitszej śpiewaczki Fritzi Massary. Posłał więc umyślnie służącą, by dowiedzieć się co to za płyta. Jakież było jego zdumienie, gdy służąca wróciła z odpowiedzią:

— To nie płyta, proszę pana, tylko ta pani z przeciwka tak ładnie śpiewa...

Za kilka dni ma się odbyć debiut pani Eriki Falgar w jednym z największych teatrów berlińskich...

A oto inny wypadek przypadkowego „wypłynięcia" na scenę:

Eleanor Holm jest zapaloną sportsmenką. Brała udział w ostatniej olimpjadzie i zwyciężyła w pływaniu nawznak. Popularność jej wzrosła do tego stopnia, że jeden z amerykańskich dyrektorów teatralnych zaangażował ją do teatru dramatycznego. Okazuje się, że świetna pływaczka, jest

znacznie lepszą jeszcze aktorką!

Czy wystarczy wobec tego talent, aby zostać aktorką?...

Nie!... Trzeba mieć jeszcze trochę szczęścia...

TEATR „MELODRAM" — PRZEJAZD 34.

Dziś czwartek, piątek i sobota o godz. 8.30 wieczorem tryskająca humorem i dowcipem doskonała komedja Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności" z M. Serwińskim w roli tytułowej.

„CYRULIK" W „SCALI".

Wspaniała, pełna humoru i wesoła rewja „Publiczność na scenie" grana będzie tylko do niedzieli włącznie. Wobec licznych zgłoszeń o zniżkowe bilety, aby udostępnić zobaczenie najszerszym warstwom publiczności tej naprawdę tryskającej humorem i pełnej życia rewji przy współudziale całego zespołu Dyrekcja teatru postanowiła na te ostatnie 4 przedstawienia obniżyć ceny biletów od 50 groszy do zł 2.50.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 41

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Na podmiejskiej szosie w ciemną, burzliwą noc dokonano niezwykłej zbrodni: nieznany sprawca udusił hrabinę Wilską w powozie, rozebrał ją do naga i trupa przywiązał do konia. Dwaj młodzieńcy — Janusz Grant i Wacław Kaleta — pierwsi odkryli tę zbrodnię i znaleźli w ręku zamordowanej hrabiny strzępek listu pisanego do Leny Porębskiej.

Kim jest owa Lena Porębska?... Jak się okazało, jest to biedna dziewczyna, która miała narzeczonego, doktora Stefana Lasię przypadkiem, że Porębska ma za sobą ciemną przeszłość, jakąś „tajemnicę", o której wie tylko hrabina Wilska i z tego względu sprzeciwiła się małżeństwu Leny z jej synem.

Lena, chcąc się dowiedzieć, na czem polega tajemnica jej życia, udaje się do hrabiny Wilskiej po wyjaśnienia, lecz hrabina nie chce jej nic powiedzieć, tylko przyrzeka, że wszystko napisze jej w liście. Było to owej nocy, gdy popełniono tę straszną zbrodnię. W kilka godzin potem znaleziono hrabinę uduszoną.

Hrabia Stanisław Wilski, mąż zamordowanej, stara się wszelkiemi siłami wykryć tajemnicę śmierci swej żony. Grant przyrzeka mu swą pomoc. Lasecki w międzyczasie zakochał się w pięknej rosjance, Wierze Tucholskiej, która jest artystką filmową i występuje w wytwórni filmowej Alfreda Muellera.

Mueller stara się pozyskać wszelkie dowody, stwierdzające, że zbrodnię tę popełniła Porębska, a gdy udało mu się zebrać potrzebny materiał przy pomocy Tucholskiej, szantażuje Lenę i oświadcza, że Grant zadenuncjował ją już przed władzami policyjnemi.

Lena, mimo iż czuje się niewinną, boi się aresztowania i błaga Muellera o pomoc.

Właściciel wytwórni tylko na to właśnie czekał. Namawiał Lenę, by została artystką w jego wytwórni. Lena jest tak rozczarowana, że zgadza się na wszystko, byleby tylko nie wpaść w ręce policji.

Pierwszy film z udziałem Porębskiej zyskuje ogromne powodzenie. Na premierze, na której obecna jest Porębska i jej reżyser Lehmann, obsypują artystkę kwiatami. Wśród licznych bukietów Porębska znajduje tego dnia wiązankę orchidei z wizytówką Jana Żegoty. Jest to jej nieznany wielbiciel, który od czasu, gdy wstąpiła na film, stale zasypuje ją kwiatami.

Następny film, nakręcany z Leną w głównej roli, nosił tytuł „Tajemne moce". Jest to film szpiegowski. Lena gra rolę kobiety szpiega. Zgodnie ze scenarjuszem Lena wkracza w nocy do ciemnego gmachu, zabija sztyletem francuskiego attache wojskowego i wykrada dokumenty.

Okazuje się jednak, że nie był to film lecz straszna rzeczywistość.

Lena została w ten sposób podstępnie wciągnięta do szajki szpiegowskiej.

Wiera na rozkaz Muellera odwiedza Lenę i namawia ją do otrucia Żegoty. Lena wypędza ją z pokoju.

Baron Regen i książę Tonecki zapraszają Lenę na bal „Klubu Miljonerów", gdzie Lena ma otruć Żegotę.

W chwili, gdy Lena ma wykonać swój plan, powstrzymuje ją od tego kroku dr. Hack, który siedział przy sąsiednim stoliku i cały czas ją obserwował.

Naprzeciw pałacu w którym mieszka Lena mieści się skład obuwia Adolfa Krantzmana.

Trzeciego dnia po balu w „Klubie Miljonerów" w godzinach popołudniowych Grant w przebraniu udaje się do owego sklepu i stwierdza, że Krantrzman szpieguje Lenę.

W tym samym czasie dr. Hack odwiedza Lenę, która jest chora i leży w łóżku.

Lena zwierza się przed doktorem, że ktoś ją „usypia". Nie chce jednak więcej mówić na ten temat. Dr. Hack domyśla się, że Lena wpadła w sidła jakiegoś zbrodniczego hypnotyzera.

Bez jej wiedzy postanawia udać się do urzędu śledczego i zdradzić swe domysły.

Po drodze jednak zostaje zamordowany.

Żegota i Grant udają się do Leny po informacje w sprawie zabójstwa doktora Hacka.

Przed pałacem zwracają uwagę na pewnego podejrzanego młodzieńca.

Grant wysunął głowę. Żegota dał mu znak, aby się doń przyczołgał. Grant wykonał zwinnie to polecenie, kryjąc się w cieniu. Wkrótce obydwaj znaleźli się w bramie.

— Czy dawno już tam stoi? — zapytał cicho Żegota.

— Zauważyłem go przed pięciu minutami...

— Skąd się wziął?...

— Nie wiem... Na ulicy było zupełnie cicho. Nie słyszałem zbliżających się kroków.

Żegota znowu wysunął głowę.

— Stoi teraz przy murze... Ten człowiek musi mieć coś wspólnego z tą całą historją.

Jego zachowanie się nasuwa pewne podejrzenia... Musimy go zatrzymać.

— I ja jestem tego zdania... — odparł Grant. — Dlatego nie spuszczałem go z oka i czekałem na ciebie...

— Broń w pogotowiu... — rozkazał krótko Żegota.

Grant wyciągnął z kieszeni rewolwer. Żegota uczynił to samo. Rozległ się cichy chrzęst repetowanej broni.

— Gotowe? — zapytał szeptem Żegota.

— Gotowe...

— Osaczymy go z dwuch stron... Ja pójdę na prawo, ty na lewo...

Żegota wysunął się pierwszy z bramy. Przyczaił się do muru i opierając się rękoma o ścianę, stawiał ostrożnie wolne kroki... W prawej dłoni ściskał mocno gotowy do strzału rewolwer.

Grant posuwał się w ten sam sposób w przeciwnym kierunku. W pewnem oddaleniu od bramy obydwaj przeszli na drugą stronę ulicy. Młodzieniec nie poruszył się nawet. Stał ciągle na tem samem miejscu jak przygwożdżony. Choć ta część chodnika, na której stał, tonęła w cieniu, przy dłuższem, natężonem wpatrywaniu się można było odróżnić jego sylwetkę.

Teraz obydwaj wywiadowcy zbliżali się nawzajem ku sobie. Obydwaj oddaleni byli zaledwie o kilka metrów od miejsca, w którem stała tajemnicza postać.

Żegota wyciągnął dłoń z rewolwerem. Spodziewał się napaści ze strony młodzieńca.

Chyba nie podda się bez sprzeciwu... Miał przecie dość czasu, by uciec!

Grant również był przygotowany na napaść.

Przyspieszyli kroku. Teraz stali tuż przy sobie.

Ale gdzie się podziała tajemnicza postać młodzieńca?... Przecież stał tu przy murze.

Na chodniku nikogo nie było.

Żegota obejrzał się.

— Co to, u licha... Czy nam się zdawało, że tu ktoś stał?...

Grant również oglądał się bacznie na wszystkie strony.

— A jednak nikogo tu niema...

— Przecież widzieliśmy obydwaj, że stał w tem miejscu... Do ostatniej nieomal chwili nie spuszczałem zeń oka... A on — jakby wsiąkł w ziemię...

Przeszukali wszystkie wnęki. Obeszli całą ulicę od rogu do rogu. Wszędzie panowała głucha nocna cisza.

— Czarodziejskie sztuki... — orzekł wreszcie Żegota. — Nic już nie rozumiem.

Przeszli na drugą stronę ulicy i znowu ukryli się w pałacowej bramie. Ale cień znikł i więcej już się nie pokazał.

— Trudno... — zawyrokował Żegota, chowając broń do kieszeni. — Trzeba zaczekać do świtu.

Zobaczymy co powiedzą krewni zamordowanego.

Ogarnęło ich dziwne uczucie. Bali się o tem mówić, ale każdy wyczuwał, że na tej niesamowitej ulicy dzieją się jakieś cuda.

Szli obok siebie w milczeniu. Co chwilę oglądali się by sprawdzić, czy ktoś za nimi nie chodzi.

Gdy znaleźli się wreszcie w śródmieściu, odetchnęli z ulgą.

Każdy udał się do swego mieszkania.

— Spotkamy się jutro o dziewiątej zrana... — rzekł Żegota na pożegnanie. Przyjdź do mnie... Ale nie później...

— Dobrze... — odparł krótko Grant, ściskając rękę przyjaciela.

Wkrótce obydwaj znikli w mroku, każdy w innym kierunku.

Rozdział dwudziesty czwarty

List z za grobu?..

Żegota ledwo dowlókł się do domu. Był ogromnie zmęczony. Ostatnie wypadki zupełnie go wyczerpały. Mimo to przez cały czas nie mógł myśleć o niczem innem, jak tylko o znalezionym trupie w bramie.

Kto mógł być mordercą?... Gdzie należało go szukać?...

Żegota domyślał się z jakich sfer mógł pochodzić zabójca. Byli to niechybnie ci sami ludzie, którzy zamordowali Duvala, sekretarza poselstwa francuskiego. Nie trudno było się domyśleć...

Czynił sobie wyrzuty sumienia, że uległ wówczas prośbom Granta i Kalety i pozwolił uciec Tomphsonowi. Nie trzeba go było wypuścić z hotelu. Po nitce dotarłby może do kłębka i dziś cała banda szpiegów siedziałaby już może pod kluczem.

Uczynił to jednak dla Leny... Dla jej dobra...

— Właściwie dlaczego? — przemknęło mu przez mózg. — Dlaczego uczyniłem to dla tej kobiety... Czy ją kocham?...

I nagle żal ścisnął mu serce. Ujrzał przed sobą obraz Leny. Mokrą od łez twarz wtuliła w poduszkę. Recej jej dygotały... Słyszał nawet jej cichy szloch:

— Boże jaka jestem nieszczęśliwa...

Żegota zatrzymał się mimowoli. Potarł czoło.

— Staję się sentymentalny...—mruknął do siebie. — To niedobrze...

Otrząsnął się jak pies po wyjściu z rzeki i ruszył dalej sprężystym krokiem.

Ale obraz Leny nie znikał mu z przed oczu.

— Dobra, miła dziewczyna... — szepnął. — I bardzo nieszczęśliwa... Chciałbym jej pomóc...

Chciałbym, aby jej było dobrze w życiu... Warta tego... Będę czynił wszystko, co leży w mej mocy, aby uchronić ją od nieszczęść... Dobra, kochana Lena...

Tak, to jest pewnie miłość... — dodał po chwili i sam się przeraził tych słów.

Więc naprawdę kocha Lenę?... Kiedy to się stało?... Kiedy się w niej zakochał?...

Wcale tego nie zauważył. Miłość spadła nań jak objawienie i sam się przeraził tej myśli...

Uśmiechnął się... Ale już przed oczyma stanął inny obraz... Znikła świetlana postać drogiej, umiłowanej dziewczyny a jej miejsce zajął skulony trup w kącie bramy...

— Muszę złapać tych opryszków!— szepnął znowu, zaciskając pięści.—Choćby mnie to życie miało kosztować... Muszę ich złapać, aby uwolnić Lenę od ich sztuczek...

Ale dlaczego Lena milczy?... Dlaczego się przed nim nie zwierza?... Czy nie potrafił wzbudzić w niej dostatecznego zaufania?...

Był rzeczywiście względem niej zbyt surowy.

Naprzykład jego dzisiejsza rozmowa z Leną.

Mówił do niej jak prokurator, albo sędzia śledczy do oskarżonego.

Trudno, takim już był z natury. W czasie służby nie uznawał sentymentów. Wtedy był tylko wywiadowcą i nic pozatem go nie obchodziło. Ale w głębi duszy tworzył się osad tkliwości i szczerego sentymentu. Bo Żegota miał naprawdę gorejące serce, tylko nie umiał tego okazywać jak inni.

— Trzeba będzie zabrać się energicznie do pracy... — mruknął do siebie, zbliżając się do domu—Ja ich muszę przyłapać... Muszę... Zaprzęgnę do roboty Granta i Kaletę... Dobrze, że o nim pomyślałem?... Gdzież on się podziewa?...

Wolnym krokiem wstępował na górę po schodach. Rękę przesuwał po poręczy tak był zmęczony. Otworzył drzwi. Schował klucz do kieszeni. Odkręcił kontakt i spojrzał na posłane łóżko

Ziewnął przeciągle.

— No, teraz przynajmniej wyśpi się człowiek... Jutro wstanę wypoczęty, odświeżony i zabierzemy się do pracy... Aha, o dziewiątej ma przyjść Grant... Każę mu ściągnąć również Kaletę...

Rozebrał się szybko i wślizgnął do się do łóżka. Zgasił światło. Rewolwer, jak zwykle, ukrył pod poduszką.

Zamknął oczy.

Djabli wiedzą co to był za gość... — myślał jeszcze przed zaśnięciem, nie mogąc zapomnieć tajemniczego młodzieńca który „znikł nagle, jakby się w ziemię zapadł". — Gdzie on się podział?... No, zobaczymy... jutro... jutro...

Zasypiał...

Nagle — dzwonek.

Zerwał się szybko. Zdjął słuchawkę:

— Hallo!...

— Czy mieszkanie pana Jana Żegoty?...

— Tak jest...

— Tu mówi dyżurny oficer inspekcyjny Franciszek Bieduski...

— A serwus, Franek! Jak się masz!... Nie mogłeś wybrać innej pory na pogawędkę tylko akurat teraz, gdy już nareszcie miałem zasnąć po tak uciążliwy dniu pracy?...

— Bardzo mi przykro, mój drogi, że nie dałem ci zasnąć, ale nie dzwonię z własnej inicjatywy...

— Co się stało?...

— Wentzel kazał cię natychmiast obudzić...

— Poco?...

— Masz tu przybyć... Zostawił dla ciebie instrukcje...

— Teraz?... W nocy?...

— Podobno jakaś ważna sprawa... Wiesz, w związku z tem morderstwem...

— No więc gadaj...

— Zabronił przez telefon... Sam rozumiesz... Musisz tu natychmiast przyjechać...

— Człowieku jestem senny jak stu djabłów!... Przed chwilą dopiero położyłem się spać, a ty mi każesz jechać teraz do urzędu...

— Taki jest rozkaz... Melduję ci o tem służbowo... Dalej rób, jak chcesz...

Żegota poskrobał się w głowę i odparł:

— Rozkaz, to rozkaz. Trudno... Przyjeżdżam...

Odłożył słuchawkę.

Był zły. Co się mogło stać nagle w nocy, że nie dają mu się nawet porządnie wyspać?...

Czy znowu jakieś morderstwo?... A może capnęli już zabójcę doktora Hacka?...

Ubierał się powoli z objawami wyraźnego niezadowolenia. Z żalem spoglądał na łóżko i zmiętoszoną kołdrę.

Ale gdy znalazł się na ulicy, znowu wstąpiła weń dawna werwa. Zapomniał o zmęczeniu i ciepłem łóżku. Był znowu policjantem-wywiadowcą.

Dyżurny oficer czekał już nań z niecierpliwością.

(Dalszy ciąg jutro).

Główne wygrane
w 27-mym dniu ciągnienia loterji

Wczoraj w 27-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 25 pol. loterji państwowej wygrane padły na nr.nr. następujące:

Premja zł. 200.000 + wygrana zł. 25.000 na nr. 5351.

Premja zł. 10.000 + wygrana zł. 2.000 na nr. 125353.

Premja zł. 10.000 + wygrana zł. 1.000 na nr. 144563.

Premja zł. 10.000 + wygrana 1.000 zł. na nr. 11535.

Premja zł. 10.000 + wygrana 1.000 zł. na nr. 156237.

Premje po 10.000 + wygrane po zł. 250 padły na nr.nr 482 1504 2441 11069 14964 17169 17401 23097 25640 25358 35555 38513 38431 41583 43359 51506 53294 61003 63949 68281 70877 71492 72320 74729 86147 91701 91750 91837 93454 99701 100572 106263 113405 120235 124855 136996 137894 140197 140310 141036 143019 153031 153749 154908 156585 158486.

Po 15.000 zł. nr. 86017 127450.

Po 3.000 zł. nr. 22367 27346 27467 34450 36991 37162 55652 75121 93632 106523 108184.

Po 2.000 zł. nr. 566 6631 13386 17113 19718 19898 28766 36396 41545 52422 54734 55414 60460 63208 67521 79919 84928 87413 87783 89258 160560 113327 117118 122634 140806 145014 148407 148511 148561 155729 158592.

Po 1.000 zł. nr. 1160 3737 5182 7835 8540 10928 13860 14375 16159 18851 18872 18895 20077 20093 21510 23362 25230 26794 34187 34416 37569 40617 41534 42020 48739 50333 52298 54837 57139 62011 67224 68521 68656 69656 73774 75517 75786 78441 71939 82278 86671 87402 94522 97147 99007 101521 104166 104878 106157 106434 108020 110515 116029 116046 116204 120864 123401 124205 127206 135286 136007 143299 145528 148077 148340 148654 148866 150876 153028 154075 155523 158546.

Zamordował małżonków i podpalił ich dom

Bestjalski zbrodniarz skazany na 15 lat ciężkiego więzienia

Lublin, 12 października.

We wsi Nieskurzowie Nowym pow. opatowskiego od wielu lat gospodarowali małżonkowie Brodawkowie, znani w okolicy jako ludzie spokojni i zasobni.

Chodziły nawet słuchy, że Brodawkowie oszczędnem życiem i skromnością uciułali większą sumę pieniędzy, którą chowali na czarną godzinę.

Niejaki Jan Redlich, wieśniak z okolicy, postanowił łatwym sposobem dorobić się majątku i w tym celu, obmyśliwszy dokładnie plan działania, zaopatrzony w nabity rewolwer udał się do zagrody Brodawków.

Upatrzywszy odpowiedni moment opryszek zakradł się do mieszkania gospodarzy **i z ukrycia zastrzelił oboje małżonków w chwili, gdy siedzieli przy wieczerzy.**

Po obrabowaniu mieszkania, celem zatarcia śladów tej krwawej zbrodni, Redlich podpalił stodołę i puścił z dymem cały, z trudem zdobyty majątek skrzętnych wieśniaków.

Za krawawą tę zbrodnię Redlich skazany został przez Sąd Okręgowy w Radomiu na 15 lat ciężkiego więzienia.

Tutejszy Sąd Apelacyjny wyrok ten w całości zatwierdził.

Aresztowanie mordercy 16-letniej seminarzystki

Zbrodniarz stanie przed sądem doraźnym w Rzeszowie

Rzeszów, 12 października.

Jak już donosiliśmy, w sobotę, dnia 8 b. m. między godz. 6—7 wieczorem, dokonano w Rzeszowie zbrodni, która wywołała w całem mieście wielkie wrażenie.

Młoda, 16-letnia seminarzystka, Lusia Vogel, zamieszkała przy ul. Mikołaja Reja, u swego ojczyma Jasiewicza, wracała między 6—7 z miasta do domu. — Przechodząc ulicą Marszałkowską, wstąpiła do sklepu niejakiego Zinka, kupca kolonjalnego, czyniąc tam zakupy, a następnie, po wyjściu ze sklepu, skierowała się na ul. Konopnicką. Wzdłuż lewej strony tej ulicy ciągnie się szereg domów wzdłuż prawej zaś strony, niema domów, lecz płot, **poztem zaś ulica ta tonie w ciemnościach, gdyż jest zupełnie nieoświetlona.**

Lusia Vogel, skierowawszy się na ul. Konopnickiej, szła wzdłuż płotu, **gdy w tem w ciemnościach nocy, padły 2 strzały. Jedna z kul raniła śmiertelnie dziewczynę, druga zaś utkwiła w płocie, w kilka godzin później, nieszczęśliwa po przywiezieniu do szpitala zmarła.**

Cała policja postawiona została niezwłocznie na nogi. **Dzięki energicznym dochodzeniom, policji udało się w niespełna 24 godziny po zbrodni, ująć mordercę.**

Okazał się nim 24-letni Tadeusz Woźniak, bezrobotny, karany już za usiłowanie zgwałcenia. Woźniak przyznał się do zbrodni, której dokonać miał rzekomo za zniewagę.

Przed rokiem bowiem zamordowana Voglówna miała się wyrazić o Woźniaku że jest bandytą. Wszelkie ślady wskazują na to, **że Woźniak zamierzał początkowo swoją ofiarę zniewolić, a natrafiwszy na opór, strzelił.**

Woźniak stanie przed sądem doraźnym.

Ziemianin okradziony w pociągu

Złodzieje i paser zostali aresztowani

Lublin, 12 października.

Drugą klasą, pociągu zdążającego z Warszawy do Dęblina, jechał właściciel majątku ziemskiego w powiecie opatowskim, Lech Daczyński.

W drodze, weszło do jego przedziału 2-ch elegancko ubranych młodzieńców, którzy zapaliwszy papierosy, nawiązali z dziedzicem rozmowę.

Na stacji Dęblin, przygodni znajomi wysiedli, żegnając się uprzejmie. Po upływie kilku minut, Daczyński zauważył brak portfelu, zawierającego 850 zł. gotówką, książeczkę czekową na jeden z banków warszawskich oraz różne papiery wartościowe, na ogólną sumę około pół miljona złotych.

Poszkodowany dziedzic niezwłocznie zameldował o kradzieży policji, która zarządziła pościg, w wyniku którego ujęto sprawców wraz z łupem. Okazali się nimi: Rubin Markowicz i Szlama Sznajderman, przy których znaleziono część gotówki skradzionej oraz różne przyrządy złodziejskie.

Aresztowani podali również nazwisko pasera, Moszka Sztajnbucha ze wsi Irena, któremu już zdołali wręczyć papiery wartościowe i pozostałą gotówkę.

Trzech niebezpiecznych ptaszków osadzono w więzieniu.

Gajowy zabójcą

Sosnowiec, 12 października.

Gajowy lasów towarzystwa Saturn w Sączowie Jan Niemiec natknął się na kilku osobników, ścinających drzewa. W czasie utarczki gajowy strzelił z rewolweru i **zabił jednego z mężczyzn.** Okazał się nim Bolesław Przybyla, z Dobieszowic.

Gajowego zatrzymano.

Dziewiczy - kinoteatr CORSO Zielona 2-4.

Jeszcze tylko 3 dni!

I. „BUFFALO BILL"

W rolach głównych: BUFALLO BILL, WILLIAM DESMOND — TOM TYLLER — REX BELL — JOE BONOMO — LUCILLE BROWN.

II. „Białe Piekło"

Aby umożliwić wszystkim sympatykom Kina „Corso", ujrzenie tego potężnego filmu ZNIŻONO CENY MIEJSC NA 50 i 75 GROSZY.

30—10

Chorzy na rupture i różne kalectwa!!!

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze rupture u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na **skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruzlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne.** Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce

Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter, tel. 221-77.

UWAGA: Osobist jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie wielkiemu specjaliście WP Dyr RAPAPORTOWI, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 za nader umiejętne i celowe zaaplikowanie mi bandaży Jego metody. Dzięki nim zostałem całkowicie uwolniony od przepukliny, za co na tem miejscu wypawiadam moją serdeczną wdzięczność.

(—) KOŁODZIEJSKI L.
Bełchatów, ul. Zamość Nr. 1.

„OLLA" GUM.?

NIE PREZERWATYWY!—
lecz wyraźnie **PREZERWATYWY „O L L A"**
winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo równie dobre, jak najenergiczniej odrzucać.
Prawdziwe, jedynie z nazwą „O L L A"

z tą marką „OLLA" **na każdej kopercie**

DOKTÓR 40 2

H. Wołkowyski

Cegielniana № 4

telefon 216-90.

Specjalista chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**

Przyjmuje od godz. 8—2, 5—9
w niedzielę i święta od godziny 9—1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Szanujmy nasze zdrowie i mienie

Od staro dawnych czasów
Zwierzchnicy wskazują swych rodaków
Na ważkość tych dwoje
By dostać się w starości nastroje

Miłe święta są pode drzwiami
Dobrem winem je oblewamy
Lecz niskie chcemy ceny
Bo czasy są jak chjeny
Kiedy wydajesz pieniądze kolego!
Nie udawaj człowieka miłego
Dla szkodliwych w winie substancji
Nie miej żadnej tolerancji
Poco psuć żołądek?
Oto jest rozsądek!
Do stu djabłów rycyna i chinina
Kup lepiej butelkę dobrego wina
Znanej wszystkim firmy „Borwina"
Krążą wszędzie wieści
Co „Borwin" w sobie mieści
Jakiej jest treści
A zatem — na Nowomiejską 30
Do „Borwina"
Po wina. 90-2

Dr. med.

H. KRAUSKOPF

Akuszerja i choroby kobiece

powrócił

ZGIERSKA 15, tel. 113-47

Przyjmuje od 4—7 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA

F. Horowicz-Kopciowska

wznowiła przyjęcia w lecznicy przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294

tel. 122-89

przyjmuje od 4—7 p. p.

DO ODDANIA

2 frontowe pokoje

słoneczne, częściowo skromnie skromnie umeblowane z używalnością kuchni i wygód.

Andrzeja 43, m. 17, od g. 3—5.

20-2

TYSIĄCE CHORYCH na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, zgagę nudność, wymioty, brak apetytu, ogólne osłabienia etc. Odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat D-ra Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnie broszury pouczającej! Adres: Liszki — Apteka.

ONDULATORKI na stałe i od zaraz poszukuje zakład fryzjerski. Oferty „Sympatyczna". 13

KUPIĘ wannę z piecykiem w dobrym stanie na węgiel ew. gaz. Oferty „Lepor".

DOKTÓR

REICHER

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93.

Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1.

30-2

LEKARZ - DENTYSTA

JAKÓB KARMAZYN

UL. POŁUDNIOWA 2, tel. 114-36

powrócił

i przyjmuje codziennie od 9—1 i od 3—7-ej. 30-2

DR. MED.

St. Praport

GINEKOLOG - UROLOG

choroby kobiece i dróg moczowych

przeprowadził się na ul. GDAŃSKĄ 93, tel. 208-45

przyjmuje od 4—7 popoł.

DR. MED. ROMAN

Bornstein

chor. wewnętrzne i nerw. (Spec. Przemiana materji).

przyjmuje 4—6

POWRÓCIŁ,

TRAUGUTTA 9, TEL. 223-06.

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7. 00

Wszystkie drużyny na boisko!

W niedzielę walczy 12 zespołów ligowych

W tegorocznej kampanji ligowej najbliższa niedziela będzie swego rodzaju rekordowa.

Poraz pierwszy bowiem stają do boju wszystkie zespoły ligowe. Na czoło niedzielnych spotkań o punkty wybija się spotkanie Cracovji z ŁKS-em w Łodzi. Niejednokrotnie już rozstrzygnięcie w kwestji tytułu mistrza padło w Łodzi i kto wie czy również i tym razem mecz łódzki nie zadecyduje o pierwszem miejscu w tabeli.

Rzecz zrozumiała, że dla Cracovji spotkanie z ŁKS-em posiada kolosalne znaczenie zwłaszcza po ostatniem zwycięstwie Pogoni nad Czarnymi.

Jedno potknięcie się wystarczy, by Cracovja została poważnie zagrożona tembardziej, że jak już zaznaczyliśmy, Pogoń natarczywie depcze po piętach czerwono-białym. Z tych względów mecz w Łodzi zapowiada się jako pierwszorzędna sensacja.

Należy się liczyć z tem, że walka będzie bardzo zacięta, gdyż ŁKS nie zrezygnuje zbyt łatwo z dwuch punktów.

Niemniej interesująco zapowiada się również mecz poznański między Pogonią a Wartą.

Po wspaniałym sukcesie nad Legją jest Warta faworytem tego meczu. Czy uda się jednak poznaniakom zmusić do kapitulacji doskonałego Albańskiego?

Wszak goalkepper Pogoni w ciągu całego sezonu ligowego zaledwie 16 razy wyjmował piłkę z własnej siatki i jemu ma w dużej mierze Pogoń do zawdzięczenia, że znajduje się od dłuższego czasu na drugiem miejscu w tabeli i że zagraża wciąż Cracovji.

Dla nas zdecydowanym faworytem meczu jest Warta która przy normalnym przebiegu gry winna wzbogacić się o dalsze dwa punkty.

Swego rodzaju sensację będzie miał w niedzielę świat piłkarski Śląska. Przeciwnikiem Ruchu bedzie warszawska Legja, dla której mecz na Śląsku posiada ważne znaczenie, gdyż w wypadku przegranej wojskowi tracą szanse do tytułu mistrza. Wygrać mecz z Ruchem nie należy jednak do rzeczy łatwych i dlatego spodziewać się należy w niedzielę w Wielkich Hajdukach gry bardzo zaciętej.

Dalsze trzy spotkania ligowe będą miały poważne znaczenie dla grupy outsiderów tabeli ligowej.

Czarni grają na własnem boisku z Wisłą. Rzecz zrozumiała, że Czarni włożą do gry wiele zapału ambicji, by pokonać groźnego przeciwnika. Czy uda się to lwowianom trudno przewidzieć, w każdym razie ich ewentualne zwycięstwo nad Wisłą odwróciło od Czarnych groźbę spadku do niższej klasy.

Warszawianka gościć będzie 22 p. p., który po ostatniej przegranej z Ruchem jest również zagrożony spadkiem. Należy się spodziewać, że Warszawianka bez trudu pokona znajdującego się w nieszczególnej formie przeciwnika.

Trzeci zagrożony spadkiem klub ligowy Polonja gra w Krakowie z Garbarnią. Należy liczyć się ze zwycięstwem krakowian, którzy dokładają obecnie wiele starań, by polepszyć nieco swą marną pozycję w tabeli.

Ze strony Polonji spodziewać się również należy bardzo ofiarnej gry tak że niedzielne zawody krakowskie zapowiadają się bardzo interesująco.

Reasumując horoskopy sześciu spotkań o punkty należy przypuszczać, że tabela ligowa w najbliższych dniach zmieni swoje oblicze i najprawdopodobniej wyjaśni niektóre zawiłe kwestje.

Robotnicze mistrzostwa

piłkarskie Polski.

W związku z mistrzostwami robotniczemi Polski, w piłce nożnej dowiadujemy się, że sprawa rozegrania meczów finałowych uległa pewnej zwłoce, ponieważ w spotkaniach nie wzięły udziału Skra z Częstochowy i Rob. Kl. Sp. z Zagłębia.

Wymienione zespoły rozegrają ze sobą w nadchodzącą sobotę w Częstochowie mecz eliminacyjny, przyczem zwycięzca zakwalifikuje się do rozgrywek finałowych, które odbędą się w sobotę i niedzielę 22 i 23 bm. w Katowicach. Wobec doskonałej formy, w jakiej znajduje się w roku bieżącym wicemistrz łódzkiej klasy A — Widzew, spodziewać się należy że drużyna łódzka zdobedzie tytuł mistrza robotniczego Polski. Na podstawie meczów finałowych w Katowicach, kapitan związkowy ustali reprezentację robotniczą Polski, która weźmie jeszcze udział w piłkarskich mistrzostwach robotniczych Europy.

Fiński związek żąda odszkodowania

za nieudany start Pilpola w Warszawie

Przed paru tygodniami miał się odbyć w Warszawie pojedynek w biegu na 5 klm. między młodym, obiecującym długodystansowcem fińskim Pilpolą a Kusocińskim.

Wszystko już było przygotowane, zawody były poprzedzone głośną reklamą, a publiczność ściągnęła licznie na boisko Legji w oczekiwaniu silnych wrażeń. Tymczasem oczekiwany Pilpola wcale się nie zjawił, a organizatorzy w obawie skandalu, zorganizowali bieg z wyrównaniem z udziałem zawodników lokalnych.

Dopiero nazajutrz okazało się, że Pilpola został zatrzymany na granicy z powodu niedokładności paszportowych.

Jednak Fiński Związek Lekkoatletyczny zażądał obecnie od warszawskiego O.Z.L.A. odszkodowania, wychodząc z założenia, że start Pilpoli nie doszedł do skutku nie z winy Związku Fińskiego, lecz z winy polskich władz granicznych. Wyłoniła się wobec tego ciekawa sprawa zasadnicza, czy organizatorzy powinni w tego rodzaju wypadkach płacić odszkodowanie za zawodnika, który naraził ich na wstręty i który wogóle nie brał udziału w zapowiedzianej imprezie. Z drugiej strony nie bez racji jest żądanie Związku Fińskiego, który nie chce ponosić nie z jego winy wynikłych wydatków. Sprawa ta zostanie wyjaśniona w najbliższym czasie.

„Cyrk Tildena" w Krakowie

popisywał się w dniu wczorajszym na kortach AZS

W dniu wczorajszym bawiła w Krakowie grupa tenisistów zawodowych, która znajduje się ostatnio na tournee w Europie.

Sensację wywołał start Tildena, który mimo chorej nogi zdecydował się jednak przyjechać do Krakowa, nie chcąc organizatorom robić zawodu.

Zawody rozpoczęły się przy pięknej pogodzie i dostarczyły widzom wiele emocji. „Cyrk Tildena" zademonstrował rzeczywiście wysoki kunszt tenisowy. Młody Parnes rozegrał partję tenisową z Nussleinem. Pierwszy set kończy się zwycięstwem Parnesa, w drugim triumfuje Nusslein.

Wiele emocji dostarczyło spotkanie jednosetowe Tildena z Najuchem. Zwyciężył Tilden w stosunku 6:4, wreszcie w grze podwójnej para amerykańska Tilden—Parnes pokonała parę niemiecką Nusslein—Najuch 6:3, 6:1, 6:4.

W dniu dzisiejszym tenisiści zawodowi mieli grać w Katowicach, prawdopodobnie jednak impreza ta zostanie odwołana.

100 biletów wstępu

zakupiono już na Igrzyska Olimpijskie w Berlinie

Od najbliższych Igrzysk Olimpijskich dzieli nas jeszcze 4 lata, a mimo to już obecnie słyszy się o przygotowaniach niektórych państw, ba znaleźli się tacy, którzy zamówili sobie bilety wstępu na stadjon olimpijski w Berlinie.

Jeden z czołowych działaczy sportowych Japonji dr. T. Goy, kierownik japońskiej ekspedycji do Los Angeles, udzielił przed kilku dniami wywiadu dziennikarzowi amerykańskiemu, z którego wynika, że Japonja do najbliższych Igrzysk przygotowuje się znacznie lepiej aniżeli do Igrzysk w Los Angeles.

Większy nacisk kładzie obecnie Japonja na lekkoatletykę i ma nadzieję, że w tej konkurencji odniesie cały szereg sukcesów.

Charakterystyczne jest pismo jakie otrzymał Niemiecki Komitet Olimpijski z klubu sportowego przy wyższej szkole w Wooster w stanie Ohio.

Klub ten zamówił dla swoich członków 100 biletów wstępu na Igrzyska w Berlinie, wykazując gotowość natychmiastowego uiszczenia należności za bilety.

Fakt zamówienia biletów na cztery lata przed Igrzyskami świadczy o wielkiem zainteresowaniu jakie już obecnie towarzyszy następnym Igrzyskom Olimpijskim.

Czesi żądają satysfakcji

W prasie czeskiej coraz częściej ukazują się artykuły w sprawie mającego się odbyć w dniu 28 b. m. międzypaństwowego spotkania o puhar Europy między Czechosłowacją a Italją.

Prasa czeska domaga się, od związku, by ten przed zawodami zażądał satysfakcji od Związku Italskiego za zajścia jakie miały miejsce w Bolonji w meczu o puhar środkowo-europejski.

Przed kilku dniami odbyło się nawet specjalne posiedzenie Czeskiego Związku Piłki Nożnej na którem rozpatrywano tę sprawę i w rezultacie postanowiono nie rozegrać spotkania z Włochami do chwili kiedy Związek Czeski nie otrzyma pełnej satysfakcji i prasa włoska zaprzestanie napaści na piłkarstwo czeskie.

Przed pojedynkiem

najlepszych długodystansowców świata.

W związku z przyjazdem słynnego biegacza fińskiego Ischelle do Warszawy, dowiadujemy się, że pierwszego dnia t. j. w sobotę Ischelle będzie startować z Kusocińskim na dystansie 2 mil angielskich, zaś w niedzielę w biegu na 10 klm. Ischelle liczy obecnie 25 lat i w roku bieżącym zdobył mistrzostwo olimpijskie w biegu na 3 klm. z przeszkodami, był drugim na Olimpjadzie w biegu 10 klm. (30:16) za Kusocińskim i w biegu na 5 klm. uzyskał już świetny czas 14.18.

W zawodach startować ma również Walasiewiczówna w biegach 100 i 200 m. dla pań.

Sukcesy tenisistów polskich w Meranie

Turniej tennisowy w Meranie został już zakończony. Pierwsze miejsce m.lua pojedyńczej panów, zdobył Rodorich Menzel. W grze pojdyńczej pań o puhar Lentza, pierwsze miejsce przypadło w udziale niemce, Horn, w grze podwójnej panów, pierwsze miejsce zajęła para niemiecko-polska: Schwenke—Hebda.

Finał grupy mieszanej o mistrzostwo Meranu przyniósł sensacyjne zwycięstwo polskiej pary — Jędrzejowska—Hebda, którzy pokonali w finale parę francuską Duplaix—Henrotin 6:4, 6:4.

Bernsztejn w Legji poznańskiej

Bernsztajn, najlepszy gracz Prosny, otrzymał zwolnienie ze swojego klubu i najprawdopodobniej wstąpi do Legji Poznańskiej.

Dziś wraca do Polski

Stanisława Walasiewiczówna.

W dniu dzisiejszym przyjeżdża z Ameryki na okręcie „Pułaski" Stanisława Walasiewiczówna, przenosząca się na stałe do Polski.

Na przywitanie jej do Gdyni udali się: red. Muszałówna i radca Foryś z ramienia ZZ i Polsk. Kom. Olimp. oraz p. Cz. Foryś z ramienia PZLA.

Z Gdyni Walasiewiczówna udaje się do Warszawy, gdzie zostanie słuchaczką na kursie wychowania fizycznego w CIWF-ie na Bielanach.

Przyjazd Walasiewiczówny do Warszawy spodziewany jest na godz. 20.20. Na przyjęcie Walasiewiczówny w Warszawie odbędzie się bankiet powitalny.

Turniej błyskawiczny

drużyn C klasowych.

W nadchodzącą niedzielę zostanie rozegrany na bolsku Turu błyskawiczny turniej piłkarski, w którym wezmą udział Sztern, Tur, Jordan i RKS „Naprzód".

Sędziowie najbliższych spotkań

ligowych i o wejście do Ligi

Na niedzielne mecze ligowe wyznaczono następującą obsadę sędziowską: Warszawianka — 22 p. p. p. Obst. Garbarnia — Polonia p. Rosenfeld, Czarni — Wisła p. Drożdż. Ruch — Legja p. Mazur, Warta — Pogoń p. Wardęszkiewicz i ŁKS — Cracovia p. Retig.

Mecze o wejście do Ligi będą prowadzić: 1 p. p. legj. — Legja we Wilnie p. Laskowski i Podgórze — Polonia (Przemyśl) w Krakowie p. Hausman

Sukcesy hokeistów hinduskich

Indyjska drużyna hokejowa, która na Olimpjadzie w Los Angeles zdobyła mistrzostwo świata w hokeju ziemnym, ukończyła obecnie swe tournee poolimpijskie i wraca do kraju.

Bilans spotkań rozegranych przez jedenastkę indyjską przedstawia się imponująco. Mistrzowie lifles hokejowego strzelili w czasie tournee 267 bramek, tracąc tylko 27.

Największy wynik cyfrowy uzyskali hindusi w spotkaniu z reprezentacją Ameryki, którą pokonali 24:1. Mecz w Colombo wygrali oni w stosunku 21:1, zaś z Kubą 22:0.

Inne wyniki były już stosunkowo skromniejsze, przyczem najkorzystniej wypadła reprezentacja Berlina, zapisując się na liście rekordowej hindusów wynikiem 4:1.

Sekcja bokserska ŁKS-u rozpoczyna w dniu dzisiejszym treningi, które będą się odbywać stale w poniedziałki i czwartki, każdego tygodnia w sali Ośrodka WF i PW począwszy od godz. 20.45.

Ostatnia minuta.

40 kilogramów biżuterji

skradli włamywacze

Budapeszt, 13 października.

(t) W mieście Raab dokonano śmiałego włamania do zakładu jubilerskiego. Złodzieje skradli całą biżuterję, pozostawiając skład zupełnie pusty. Mimo energicznych poszukiwań złodziei nie ujęto.

Po paru dniach jednak policjant zauważył jakiegoś mężczyznę, niosącego naładowany worek. W czasie rewizji stwierdzono, że znajduje się w nim 40 kg. biżuterji, pochodzącej z kradzieży. Łup odebrano zpowrotem.

Szaleńczy czyn burmistrza

Wymordował rodzinę, poczem powiesił się

Plauen, 13 października.

(t) W Schartanne rozegrała się straszna tragedja. Miejscowy burmistrz Hoffman zamordował w czasie snu siekierą swą 35-letnią żonę, syna i córeczkę. Po dokonaniu mordu, udał się on do lasu, gdzie powiesił się na drzewie. W pozostawionym liście Hoffman pisze, że chciał pozbawić się życia, jednak nie mógł pozostawić najbliższych swych osamotnionych, wobec czego zgładził ich również.

43 chłopców spadło z dachu

Niezwykły wypadek na Sycylji

Messina, 13 października.

(t) Miał tu miejsce niezwykle tragiczny wypadek. Na boisku sportowem odbywał się interesujący mecz piłki nożnej. Około 100 chłopców, liczących po kilkanaście lat, weszło na dach pobliskiego domu, skąd obserwowało zawody sportowe. W pewnej chwili dach zawalił się i wszystkie dzieci spadły, 43 zostało ciężko rannych.

Kompozytor francuski

ranny w wypadku samochodowym

Paryż, 13 października.

(t) Znany kompozytor francuski Ravel uległ wczoraj wypadkowi samochodowemu. Wskutek zderzenia z innym autem, Ravel został ranny odłamkami szyby, które pocięły mu czoło i twarz. Kompozytor doznał znacznego upływu krwi i w stanie ciężkim został odwieziony do szpitala.

Echa głodówki Gandhi'ego

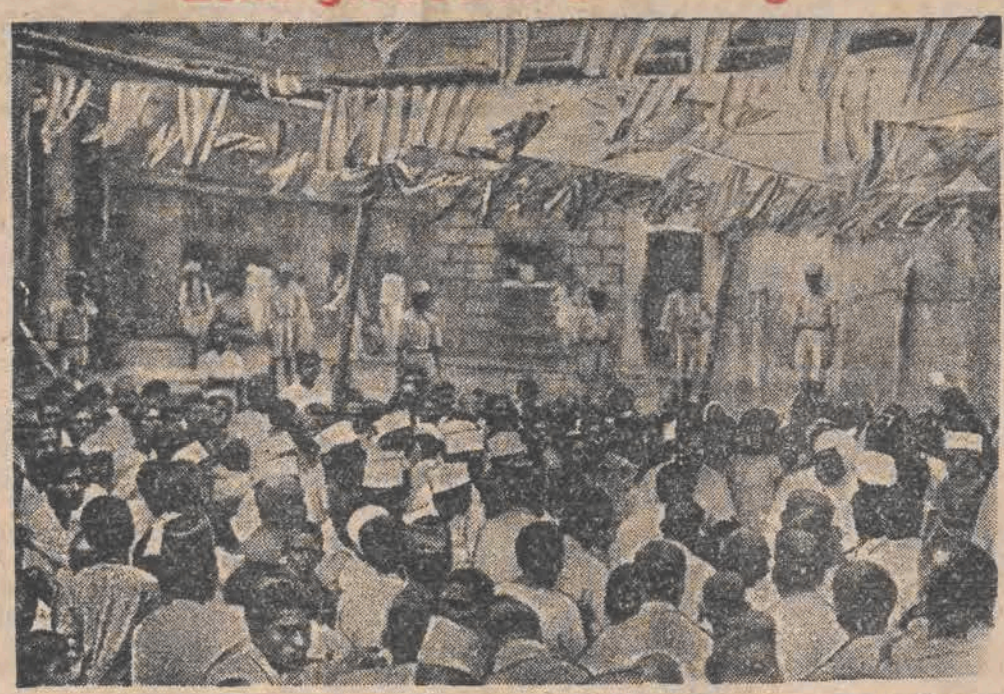

W czasie gdy Gandhi wszczął głodówkę w więzieniu, przed gmachem więziennym codziennie zbierały się tłumy parjasów, wznosząc modły o jego zdrowie.

Budowa ulic ze stali

W Austrji rozpoczęto próby z układaniem jezdni stalowych. Jezdnie takie mają być podobno bardzo trwałe, a ponieważ są silnie spojone, nie tworzą się w nich wyrwy i dziury.

Eksplozja gazu w Drohobyczu

Borysław, 13 października.

Onegdaj o g. 4.45 rano w domu mieszkalnym, znajdującym się na terenie kopalni nafty „Kopernik" nastąpiła eksplozja gazu.

Szczegóły katastofy są następujące: W mieszkaniu robotnika K. Michalczyka w czasie jego snu ulatniał się z piecyka gaz.

Rano Michalczyk obudziwszy się, zapalił zapałkę, powodując tem wybuch nagromadzonego gazu. Pożar, który następnie powstał, zniszczył budynek mieszkalny i kancelarję.

Michalczyk oraz syn jego Mieczysław odnieśli ciężkie poparzenia. Odwieziono ich do szpitala w Drohobyczu. Stan Michalczyka ojca jest bardzo groźny. Dzięki energji straży pożarnej, szyb ocalał.

Tron prymasowski w Gnieźnie

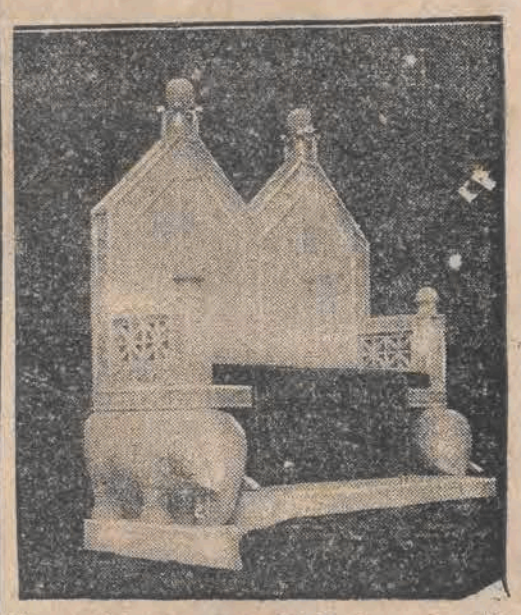

Niemiecki tron cesarski, który w swoim czasie zdobił salę Tronową na Zamku w Poznaniu, przeniesiony został do Gniezna, siedziby arcybiskupów i prymasów polskich, jako dar Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Na ilustracji naszej widzimy tron, wykonany z białego marmuru. Umieszczony on został w Katedrze gnieźnieńskiej.

Cwiczenia straży amerykańskiej

W czasie ostatnich ćwiczeń straży pożarnych w Filadelfji zostały po raz pierwszy zastosowane nowe pompy, które są w stanie wypompować 40.000 litrów wody na minutę.

Codzienna nowelka „Expressu".

Niezwykłe włamanie

Państwo Ramort już od czterech tygodni przebywali w eleganckiej miejscowości kuracyjnej. Bawili się znakomicie.

Pani Ramort nie chciała nawet myśleć o powrocie do domu, szczególnie, że zawarła znajomość z młodym i przystojnym Wiktorem Janotem, który wstępnym bojem zdobył jej serce.

Pan Ramort zaprzyjaźnił się z młodym mężczyzną. Całe dnie spędzali w trójkę, rozkoszując się pięknem natury i kawiarnianemi atrakciami.

I nagle nadeszła z Paryża alarmująca depesza:

— Mieszkanie państwa Ramort obrabowane. Konieczny przyjazd. Dozorca domu.

— Ty pojedziesz — oświadczył Ramort małżonce.

— Wykluczone — odparła mu. — Trzeba będzie konferować z policją, a wiesz przecież, że ja się do tych rzeczy nie nadaje.

Pan Ramort był niesłychanie oburzony. Uważał, że wszystkiemu winna jest żona, która nie zabezpieczyła należycie mieszkania przed wyjazdem.

Ona jednak twierdziła, iż uczyniła wszystko, co do niej należało i jeśli kto jest winien, to tylko małżonek, bo nie zaasekurował ruchomości.

— Jeżeli złodzieje skradli moje cenne zbiory — denerwował się Ramort— to nie będę mógł przeboleć tej straty.

— Twoje zbiory mnie wcale nie obchodzą — odparła mu małżonka. — Boję się, czy nie zabrano moich dwuch futer i biżuterji.

W godzinach wieczornych Ramort wyjechał do Paryża. Na dworzec odprowadziła go małżonka i oczywiście Wiktor.

Gdy tylko pociąg ruszył ze stacji, Wiktor uścisnął dłoń młodej kobiecie i rzekł do niej z uśmiechem:

— Wszystko doskonale poszło. Nareszcie pozbyliśmy się go!

Wiktor działając w porozumieniu z panią Ramort, sam wysłał depeszę o włamaniu, które w rzeczywistości nie miało miejsca. Chciał pozbyć się małżonka ukochanej i uważał, że ten sposób jest niezawodny.

Młodej kobiecie pomysł ten również bardzo się podobał.

— Gdy Henryk — mówiła ze śmiechem do kochanka — zastanie w mieszkaniu wszystko w porządku, pomyśli, że ktoś z jego osobistych wrogów wysłał ten telegram. My zaś zyskamy dwie rozkoszne noce.

Pierwsza noc urzeczywistniła marzenia pani Ramort.

Podczas gdy kochankowie zapomnieli zupełnie o świecie bożym, pan Ramort, jadąc do Paryża, nie mógł ani na chwilę zmrużyć oka.

Gdy taksówką nadjechał do domu, w którym zamieszkiwał, wpadł, jak bomba, do mieszkania dozorcy.

— Czy złapano złodziei? — Powiedz pan, co mi skradziono! — krzyknął do dozorcy.

Dozorca w pierwszej chwili miał wrażenie, że poważny i solidny lokator, jakim był bezwzględnie pan Ramort, postradał zmysły.

W parę chwil później wszystko się jednak wyjaśniło.

Pan Ramort odetchnął z ulgą. Nie okradziono go wcale i dozorca nie wysyłał żadnej depeszy.

Pani Ramort spodziewała się, że w godzinach porannych otrzyma od męża depeszę tej treści:

— Głupi żart. Włamania wogóle nie było. Wracam dociebie.

W godzinach porannych otrzymała istotnie depeszę, ale treść jej była zupełnie inna.

— Włamanie bardzo poważne — telegrafował małżonek. — Skradziono twoje dwa futra i całą biżuterję. Z moich rzeczy nic prawie nie ruszyli. Twój Henryk.

— Niezwykły zbieg okoliczności — zawołał Wiktor, któremu młoda niewiasta pokazała depeszę. A więc włomanie nie miało istotnie miejsca!

Pani Ramort uśmiechnęła się dziwnie. Zrozumiała bowiem wszystko i doszła do wniosku, że tym razem mąż ją wystrychnął na dudka.

Pani Ramort doskonale wiedziała, że jej małżonek ma w Paryżu kochankę, którą często obdarza prezentami.— Domyśliła się więc, że postanowił on wykorzystać sytuację i podarować jej futra i biżuterię swej kochance. Czasy były przecież bardzo ciężkie i jej małżonek oszczędzał na wszystkim!

Pani Ramort doskonale sobie zdawała sprawę z tego wszystkiego i rozumiała, że nigdy już nie odzyska swych futer i biżuterji.

Przecież jej nie wolno przyznać się, iż wiedziała, że włamanie nie miało miejsca.

Tłum. D.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.